

## PIĘKNO PRZESTRZENI ROZLEGŁEJ

### BEAUTY OF THE EXTENSIVENESS

Among the all components of our iconosphaera, a landscape as such, has the biggest audience. The countless number of people incessantly observes their surroundings and willy-nilly shapes their mentality. We can say: „The landscape creates the people”. But this is also truth, that the people creates the landscape. It means that aesthetical quality of Polish space follows the taste of the bulk of Poles.

Pośród wszystkich składników naszej ikonosfery krajobraz z natury rzeczy ma największą oglądalność. Niezliczona ludzi nieustannie patrzy na swoje otoczenie i w rezultacie chcąc nie chcąc, w różnym stopniu, kształtuje swoją świadomość. Zatem można powiedzieć: „krajobraz tworzy ludzi”. Ale równie prawdziwe jest stwierdzenie: „ludzie tworzą krajobraz” [1].

Jeśli z pozycji architekta mówimy dziś o pięknie przestrzeni rozległej, to powstaje pytanie: jak owo piękno – *venustas* z triady Witruwiusza [2] – rozciągnąć poza obiekt i jego najbliższe otoczenie, aby objąć nim to, co Alberti określał pojęciem *regio* i także zaliczał do kompetencji naszego zawodu? Bowiem w przeciwieństwie do minionych epok – łącznie z niedawnym modernizmem – wspomniane „tworzenie krajobrazu” obecnie: *wykuwa się najczęściej na oślep, w mrokach najkompletniejszej ignorancji, jako wypadkowa działania cynicznej interesowności inwestora i naiwnej bezmyślności gapia* [3].

Demokracja oznacza, że decyzja – choć nie zawsze racja – jest przy większości. Estetyczna jakość polskiej przestrzeni jest więc pochodną gustu większości Polaków. Między innymi dlatego wizerunek nawet najbardziej monotonnej części Toskanii korzystnie różni się od widoków na bogatą w atrakcje Jurę Krakowsko-Częstochowską.

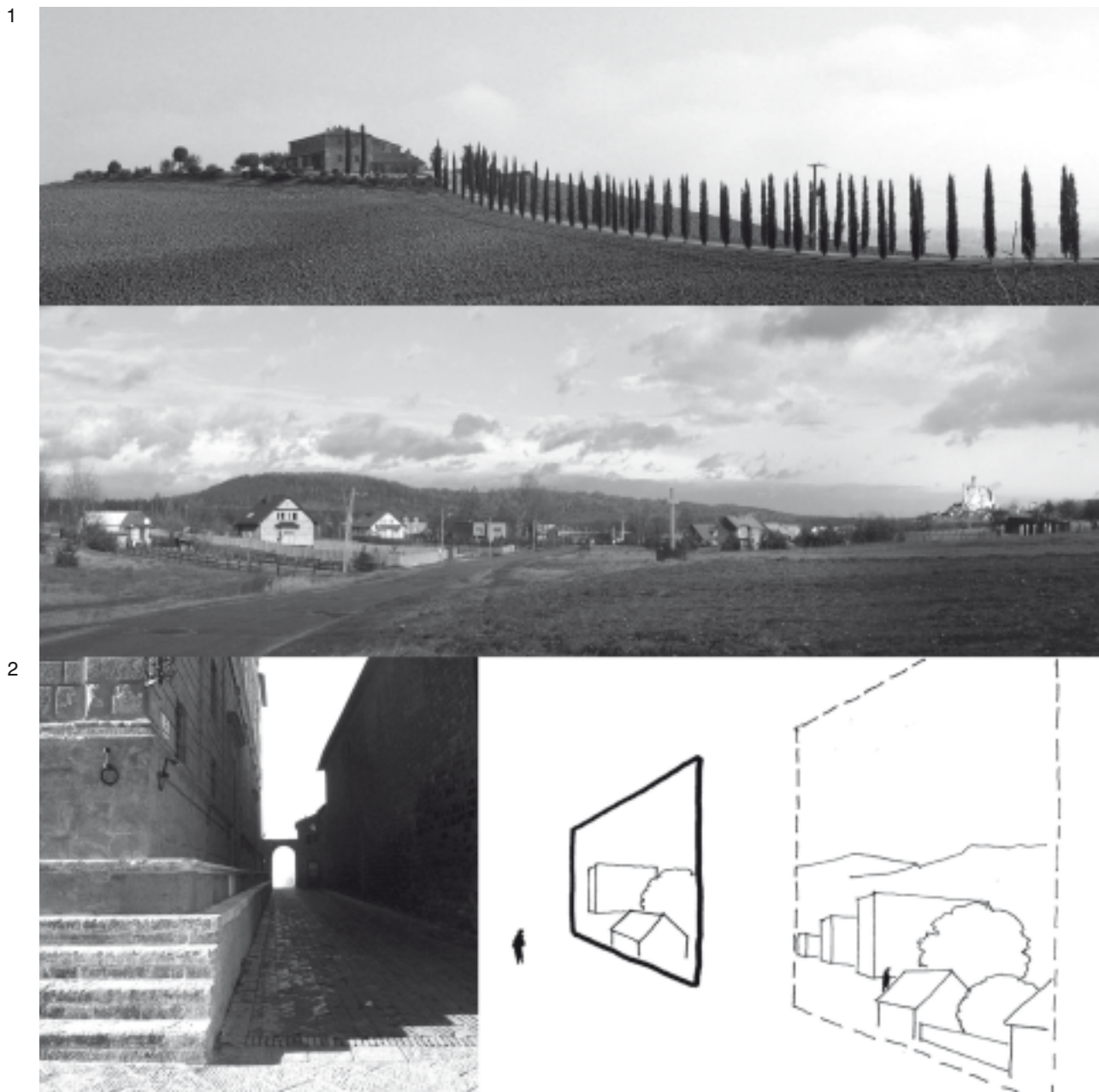
Z tego porównania wynika również i to, iż aby zaspokoić wrodzoną potrzebę piękna *widz także musi mieć talent* [4]. Tak przynajmniej o swojej pracy

w teatrze – a krajobraz to przecież swoisty spektakl – mawiał Louis Jouvet. Bo jeśli ma go tylko projektant to to za mało – zwłaszcza skoro statystyki wykazują, iż posiadaniem talentu cieszy się 5% tej grupy zawodowej [5]. „Widzem” jest społeczny odbiorca obrazu przestrzeni rozległej, a nie tylko jej fragmentu. Nie łudźmy się bowiem, nawet najlepiej zaprojektowany pojedynczy obiekt może stać się karykaturą i nie poprawi jakości krajobrazu jeśli *regio* pozostanie sferą swobodnej gry interesów.

W skali planowania miejscowego, regionalnego czy krajowego wchodzimy w sferę dobra wspólnego. Zatem wydatki z nim związane – w tym przeznaczone na kształtowanie krajobrazu – pokrywa budżet publiczny. W konsekwencji sprawy te można albo poddawać pod głosowanie, albo wyposażać projektanta w takie instrumenty, które pozwolą ograniczyć do racjonalnych granic pole konfrontacji poglądów fachowców i нефachowców. Chodzi tu o wyraźne rozgraniczenie roli **partycypacji społecznej** od sfery **mandatu społecznego**. Warto przy tym bronić tezy, iż jakość podejmowanych decyzji nie rośnie wraz z wzrostem ilości decydentów. W przypadku krajobrazu można posłużyć się licznymi dowodami, jako że populistyczna korozja systemu planowania przestrzennego sprawia, iż skutki swoistego „referendum”, w którym każdy buduje „po uważaniu” widać na każdym kroku. I większość inwestorów, a także projektantów jest z tego zadowolona, gdyż nade wszystko cenią oni swobodę. Zatem jakkolwiek plan, który by

\* Böhm Aleksander, prof. zw. dr hab. inż. arch., Politechnika Krakowska, Instytut Architektury Krajobrazu.

1. Krajobraz Toskanii w okolicy Pienzy i krajobraz Jury Krakowsko-Częstochowskiej w Mirowie
2. Przejście od pojedynczego, statycznego obrazu do sekwencji widoków



ją ograniczał w imię jakiegoś tam ładu, najczęściej traktuje się jako zamach albo na prawo własności, albo na wolność artysty.

Jeśli jednak piękno krajobrazu jest jeszcze komuś potrzebne, rodzi się pytanie: czy i jak ochronę i kształtowanie pięknej przestrzeni ująć w ramy prawa? Należy przy tym podkreślić, iż chodzi o **wartości estetyczne i widokowe**, które mogą być niezależne od wartości historycznych lub przyrodniczych, gdyż te doczekały się swoistych instrumentów legislacyjnych. Nie chodzi także tylko o ład – jeden z ustawowych celów planowania przestrzennego – bo to załedwie porządek, przeciwieństwo chaosu, ale jeszcze nie wartość estetyczna. Z nią spotykamy się dopiero wówczas, gdy *coś specyficznego intryguje nas i fascynuje w ten sposób, że chcemy się temu przypatrywać i przypatrując się – niejako tym nasycić* [6]. Oczywiście **to coś** nie powstaje z mocy prawa, ale *prawo jest w mocy decydować o tym, że gmina powinna być zarówno piękna, jak i zdrowa, zarówno przestronna, jak czysta, zrównoważona i dobrze strzeżona*. To cytat z precedensowego wyroku Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych z roku 1954 [7].

Z punktu widzenia polskiego prawa wartości estetyczne i widokowe mieszczą się w ramach „wzorów krajobrazowych” obok wartości ekologicznych i kulturowych [8]. Przypomnieć należy, że na tle innych cech krajobrazu właśnie wartości estetyczne spostrzega się najczęściej i są one dominujące dla odczuć większości społeczeństwa [9]. Najczęściej podświadomych jak szum autostrady. Tymczasem ewolucja planowania – niezależnie od regresu w jego stosowaniu – wraz z wielokrotnym rozszerzeniem skali tego działania, charakteryzuje się stopniową **redukcją czynnika kompozycji**. A był on przecież pierwotny dla planowania przestrzennego w ogólności! Jego wyrazista rola w obrębie formy architektonicznej i urbanistycznej po przekroczeniu tej ostatniej skali w kierunku planowania miejscowego i regionalnego staje się coraz bardziej mglista. Dzieje się tak z dwu

związanych z sobą powodów. Pierwszy to większe trudności warsztatowe wynikające z rozległości ogarnianej przestrzeni. Wobec tego problemu projektant chcąc zachować wpływową pozycję w procesie planowania, uzasadnia swoje decyzje argumentami łatwiej dostępnymi, których obiektywność jest namacalna. Rozbudowuje zatem arsenał „środków zastępczych” pochodzących ze studiów historycznych, geograficznych, przyrodniczych, ekonomicznych, demograficznych i innych. Ich znaczenie jest bezsporne, ale nie zastąpią one tego czego nie dotyczą, a więc **piękna** przestrzeni rozległej – tej, która jest domeną planowania miejscowego, regionalnego a nawet krajowego. Bowiem ani geolog, ani handlowiec, choćby znali cechy i wartość marmuru lepiej od rzeźbiarza, posągu z niego nie zrobią.

Czy jednak możemy mówić o formie przestrzeni, której nie widzimy w całości, a jedynie jej mniejsze lub większe motywy. Oczywiście tak. Problem ten pojawia już w przypadku formy architektonicznej. Jeszcze bardziej powszechne jest „widzenie w odcinkach” [10] kompozycji urbanistycznej. Najczęściej bowiem poznajemy ją w kolejnych sekwencjach. W dodatku sekwencje te niczym plany filmowe mogą być bardzo zróżnicowane, poczynając od widoku z dalszego dystansu poprzez szereg ujęć kolejno poznawanych wewnątrz urbanistycznych aż do detalu lub – dla kontrastu – rozległych widoków na okolicę otaczającą. Tu już wyraźnie widać, że **„czas wygrywa z obrazem”** i że nie można poznać tej kompozycji – podobnie jak kompozycji muzycznej czy filmu – w jednej chwili, że trzeba ją poznawać krok po kroku. Trzeba niejako w nią „wejść”.

A im bardziej jest ona rozległa lub rozczłonkowana tym więcej widoków i czasu na ich oglądanie. Wówczas kolejne „obrazki” można zestawiać wedle wielu scenariuszy, wybierać różne drogi, rozmaicie rozkładać akcenty, nastroje, dokonywać powtórzeń, dobierać oświetlenie, różnicować tempo, wykorzystywać złudzenia i stosować inne tricki – niczym

w filmie [11]. A więc mamy do czynienia nie tylko z pojedynczymi kadrami – z natury rzeczy statycznymi – kontemplowanymi niczym fotosy z oddzielnych punktów widokowych – ale z **ujęciami**, czyli rejestracją ruchu, a w konsekwencji „montażem atrakcji” [12]. Zatem wbrew obiegowym opiniom wkraczając w skalę planowania miejscowego czy regionalnego **asortyment środków nie maleje a rośnie!**

Piękno krajobrazu w skali planowania przestrzennego najwcześniej zostało objęte przepisami prawa w Stanach Zjednoczonych [13] – znanych skądinąd ze swobód obywatelskich.

Tam też przepisy te od początku powstawały w wyniku demokratycznych procedur i w nieustannej konfrontacji z gospodarką wolnorynkową. Czynnikiem który to spowodował był **rozwój infrastruktury rekreacji**. Mogła on przynosić korzyści gospodarcze, ale nie mogła rozwijać się terenach odpychających szpetotę. Stąd brały się między innymi regulacje prawne dotyczące widokowych walorów dróg i rzek, z których bardziej znany jest *The Highway Beautification Act* (ustawa o upiększaniu dróg) z roku 1965. Był to sygnał, że wobec rozległości przestrzeni godnej oglądania, obserwator będzie ją penetrował za pomocą środków lokomocji. Swoją szansę wykorzystały tu także kompanie kolejowe oferujące bilety na trasy widokowe – a więc już nie tylko na przejazdy do określonych terenów. Najbardziej znane inicjatywy tego rodzaju podjęły linie kolei kanadyjskich CN, które wyposażyły swój tabor w specjalnie przystosowane do tego celu wagony.

Szczególną formą powiązań atrakcyjnych miejsc stała się sieć dróg typu *greenway*, których nazwa wynika z kombinacji cech *parkway* i *grennbelt*, a więc znanych wcześniej form planowania terenów zieleni. Ich popularność rośnie wraz fizyczną redukcją powierzchni parków miejskich i podmiejskich w wyniku urbanizacji. Stąd każda możliwość poprawy niekorzystnego bilansu była wykorzystywana. Szansę taką stwarzały tereny „z odzysku”, a więc uprzednio wy-

kupione dla innych potrzeb – najczęściej komunikacyjnych. Były to istniejące, ale już nie używane pasma wzdłuż dawnych kanałów śródlądowych i linii kolejowych, niekiedy rurociągów i linii przesyłowych. Stały się one przedmiotem zainteresowania **obywatelskiego** ruchu – *The Greenways Movement* [14]. Niekiedy w system ten włączano wcześniejsze założenia parkowe o podobnym charakterze. Ale niezależnie od tego zakładane ciągi zieleni stawały się cennymi korytarzami ekologicznymi, a w terenach rolniczych stwarzały dodatkową szansę aktywizacji ekonomicznej za sprawą rozwoju turystyki. Dzięki temu w wielu innych miejscach *wasteland* zmieniał się w *parkland* czyli śmietnisko w park.

Na kontynencie europejskim wśród wielu porównywalnych inicjatyw wyróżnia się „archipelag wysp krajobrazowych” w Dolnych Łużycach w Niemczech. Jest to rozległy teren dawnych kopalni odkrywkowych węgla brunatnego i związanego z nim przemysłu energetycznego. Oryginalność koncepcji polega tu na przekształceniu krajobrazu poprzemysłowego w zagłębienie rekreacyjne, między innymi dzięki umiejętnemu eksponowaniu pozostałości dawnych wyrobisk i porzuconej infrastruktury technicznej. W drugiej połowie XVIII wieku za sprawą budzącej grozę ale escytującej dzikością przyrody, narodziła się nowa kategoria estetyczna – wzniosłość. Dziś na Łużycach z podobnymi uczuciami oglądamy ogromne wyrwy w ziemi, wraki monstrualnych instalacji i mówimy o New Sublime – „nowej wzniosłości”.

Można przystać na tę swoistą przygodę intelektualną lub nie. Tak czy inaczej musi budzić uznanie fakt, iż rozległa przestrzeń stała się tu przedmiotem twórczości, a nie tylko jej tłem. Twórczości rozwijanej wbrew, zdawać by się mogło, obiektywnym uwarunkowaniom, bo nie są to plenery w miejscach z natury pięknych – wprost przeciwnie. Ten swoisty happening krajobrazowy został zaplanowany na lata 2000–2010 i jest celem wycieczek, które mogą go obserwować z tras turystycznych i ze specjalnie

w tym celu zbudowanych tarasów w ramach Internationale Bauausstellung (IBA).

W Polsce, zwłaszcza po roku 2003, zamiast planowania przestrzennego wolimy doraźnie stosować tzw. zasadę dobrego sąsiedztwa. Ustawodawcy wprowadzając takie możliwości najwyraźniej uznali, że

u nas wszędzie jest ładnie i trzeba ten ład jedynie kontynuować. W rezultacie 85% naszego terytorium zabudowywane jest bez planu, a ta swoista samowola rodzi się w majestacie prawa poprzez uznanio-wo wydawane warunki zabudowy i zagospodarowania terenu [15].

## PRZYPISY

- [1] Por. P. Geddes, *Cities In Evolution*, London 1915.
- [2] *Marcus Pollio Vitruvius ok.40 roku p.n.e.*, Polskie wydanie: Warszawa 1956, s. 16.
- [3] Por. J. Płażewski, *Język filmu*, Warszawa 1961, s. 8.
- [4] Louis Jouvet (1887–1951) wybitny aktor i reżyser francuski. Cytat wg. J. Płażewski, *op. cit.*
- [5] A. Niezabitowski [w:] *Odnova krajobrazu miejskiego*, konferencja 02–0.4 czerwca, Politechnika Śląska.
- [6] K. Lenartowicz, *Słownik psychologii architektury*, Kraków 2005, s. 107.
- [7] [www.propertyrightsresearch.org/2004articles11/bermanv.htm](http://www.propertyrightsresearch.org/2004articles11/bermanv.htm)
- [8] Tak określała to ustawa o ochronie o kształtowaniu środowiska z roku 1980, a obecnie ustawa o ochronie przyrody z roku 2004
- [9] W. Brzeziński, *Ochrona prawna naturalnego środowiska człowieka*, Warszawa 1975, rozdz. III, *passim*.
- [10] G. Cullen, *The Concise Townscape*, London 1961, s. 17–19.
- [11] „Kinematografia jest sztuką poprawnego przekazywania idei drogą następstwa kolejnych ujęć w różnych planach (filmowych)”. J. Płażewski, *op. cit.* s. 43.
- [12] *Ibidem*, s. 164.
- [13] A. Böhm, *Planowanie przestrzenne dla architektów krajobrazu*, Kraków 2006, rozdz.IV i VI.
- [14] N. Grove, *Paths to the Future*, [w:] National Geographic 6/1990 s. 77–98.
- [15] Aktualna ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz rozporządzenie ministra infrastruktury z dnia 26 sierpnia 2003.

